Nr. 485. We Lwowie piątek dnia 17 października 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“.*)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wnioski i interpelacje.

Wiedeń 17 października. Między uczynionymi wczoraj wnioskami naglącymi, znajdują się także wnioski pp. Voglera i tow., oraz p. Schubmeiera i tow. w sprawie nadużyć przy układaniu listy wyborców do wyborów sejmowych w Wiedniu; wniosek p. Schalka i tow. w sprawie zniesienia nietykalności poselskiej dla p. Schalka w jego procesach z Wolfem.

P. Herzmansky i towarzysze uczynili wniosek zwykły w sprawie zniesienia należytości i opłat od spirytusu denaturowanego.

P. Iro, wzywał rząd, aby dołożył starań, by uchwalona przez izbę posłów ustawa o handlu terminowym zbożem, została załatwiona przez izbę panów i przedłożoną do sankcji.

P. Berger wniósł interpelację w sprawie defraudacji Jellinka w Laenderbanku i wezwał rząd, by nie zadowolił się wydaleniem kilku urzędników, ale aby pociągnął do odpowiedzialności za zaniedbanie obowiązków także innych, wyższych funkcjonarjuszy.

P. Breiter interpelował w sprawie noty Stanów Zjednoczonych do ministerstwa spraw zagranicznych w kwestji wydalania żydów z Rumunji, zapytywał dlaczego rząd na tę notę nie dał do tej pory odpowiedzi i jaką da odpowiedź.

P. Breiter interpelował w sprawie stabilizacji sług państwowych wszystkich kategoryj i wzywał rząd, aby na ten cel użył dochodu z biletów kolejowych.

P. Straucher wniósł interpelację w sprawie zasuspendowania radcy sądowego posła Lupu. W tej samej sprawie wniósł interpelację także sam p. Lupu.

Exposé finansowe.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia minister skarbu dr. Boehm Bawerk przedłożywszy projekt budżetu na r. 1903, wygłosił dłuższe exposé finansowe. Omawiał z kolei najważniejsze pozycje i cyfry budżetu, który ma wielkie podobieństwo do budżetowej konstelacji roku poprzedniego. Depresja finansowa, która pojawiła się na targach zagranicznych, na szczęście nie doprowadziła w Austrji do przesilenia finansowego. Jednakże skutki depresji odbiły się na dochodach państwowych. Wydatki coraz bardziej rosną zwłaszcza na polu inwestycyj.

Mowca zaznacza dalej, że poważna była depresja ekonomiczna, nie przyszło jednak do przesilenia. Depresja ujawniła się na różnych polach, zwłaszcza w podatku od akcyj i w partycypacji rządu w zyskach przedsiębiorstw. Dlatego należało być ostrożnym przy układaniu budżetu i liczyć tylko na skromny wzrost regularnych dochodów. Natomiast wzrosły wydatki zarządu i zapotrzebowania, z powodu dalszego prowadzenia dzieła ekonomicznego. — Następnie motywował podwyższenie cywilnej listy monarchy o 2 miljony koron.

W końcu mowca wskazał na konieczność utrzymania równowagi budżetowej i zwrócenia bacznej uwagi na tę okoliczność, że w latach ubiegłych znaczne nadwyżki kasowe zostały wyczerpane, co prawda na cele dodatnie.

Mowa dra Koerbera.

Po przemówieniu Boehm Bawerka, zabrał głos prezydent gabinetu dr. Koerber, który na wstępie swej mowy charakteryzuje sytuację polityczną, wśród której parlament rozpoczął obrady. Mowca wyraził nadzieję w lepszą przyszłość, która pozwoli uchronić to państwo od przesilenia.

Dr. Koerber omawia dalej rokowania rządu austrjacko-węgierskiego z towarzystwem kolei państwowych i powiada, że rząd w swojej ofercie poszedł do najostateczniejszych granic i ustępstw.

Reforma regulaminu obrad.

Omawia przedłożony budżet i zapowiada, że przy pierwszem czytaniu budżetu wniesie reformę regulaminu dla obrad nad budżetem, taksamo też będzie wdzięczny, jeżeli i z innej strony postawione będą propozycje i poczynione kroki w celu uproszczenia dyskusji budżetowej.

Kwestje językowe.

Z kolei przechodzi do kwestji językowej i oświadcza, że rząd jest zdania, iż sprawy tej absolutnie nie można więcej usunąć z porządku dziennego. Rząd ma zamiar wnieść 2 projekty ustaw dla załatwienia sporu językowego w Czechach i na Morawach. Rząd pragnie kwestję językową ostatecznie rozwiązać i położyć koniec temu nieszczęściu, wskutek którego oba te kraje i całe państwo tak wiele cierpią. To jest jego zamiarem stanowczym i chyba za ten zamiar nie zasłużył na żaden zarzut ze strony narodu czeskiego.

Jeden z posłów młodoczeskich powiada, dr. Koerber, niedawno na zgromadzeniu wyborców nazwał rząd wrogiem i przeciwnikiem narodu czeskiego. (Okrzyki ze strony Młodoczechów: „Tak“).

Mowca zapewnił o szczerej chęci rządu uregulowania tej piekącej dla obu krajów sprawy. Możliwe — rzekł — że z naszą próbą nie będziemy mieli powodzenia, tego jednak zaprzeczyć nie można, że droga tej próby jest inną od dotychczasowych. Atoli kwestja ta raz postawioną została i musi być załatwioną. Jest to postęp widoczny, co zastępcy obu narodów powinni uznać. Także ta okoliczność, iż kwestja sporu językowego załatwioną ma być w drodze ustawodawczej wskazuje na szczerą chęć rządu do sprawiedliwego i ostatecznego załatwienia tej kwestji, albowiem rozporządzenie zawiera wyraz rządu zmiennego, ustawa zaś zawiera wolę parlamentu i gwarancję trwałego pokoju. (Oklaski na lewicy, przerywanie ze strony Młodoczechów).

Dalej odpierał dr. Koerber zarzut, jakoby rząd był nieprzychylnie usposobiony dla narodu czeskiego i nie trzymał się drogi umiarkowania i roztropności. (Przerywanie ze strony Młodoczechów). Naród czeski powinien mieć zaufanie do sprawiedliwości izby, która dała tej sprawiedliwości liczne dowody, uwzględniając interesy narodu czeskiego. Jeżeli panowie uważacie rozporządzenie za sukces swej potęgi, to ustawa wydaje mi się uznaniem waszego prawa i to o wiele większem i trwalszem. (Protesty ze strony Czechów).

Rząd był przygotowany na odrzucenie swego projektu ze strony Czechów, a także z innej strony spodziewał się ostrej krytyki. Ale go to nie odstrasza; przystąpcie do rzeczy, a reszta się znajdzie.

Zastępcy Niemców widzą w zarysie dokładne oznaczenie obszarów, w których język niemiecki jako urzędowy przy władzach państwowych ma być używany; podług słów mowy tronowej oznaczone są owe sfery, w których jednolitość językowa nie może być naruszona. Raczcie, powtarzam, porównać o ile rozgraniczenie to zgadza się z życzeniami podniesionemi przez Niemców, a potem wydajcie swoje orzeczenie. Także proszę zbadać objektywnie i bez uprzedzeń, czy dla utrzymania narodowości dane są w tym projekcie gwarancje. Państwo nie może więcej dać, jak tyle, ile da się pogodzić z utrzymaniem jego przeszłości w teraźniejszości i przyszłości.

Ugoda z Węgrami.

Co się tyczy ugody z Węgrami, spodziewa się, że rezultat rokowań ugodowych wkrótce będzie mógł być podany do publicznej wiadomości. Rząd stara się utrzymać tę ugodę na podstawie sprawiedliwości i dla korzyści ogółu.

Apel do izby.

W końcu prezydent ministrów wskazuje na liczne sprawy, które ma parlament do załatwienia i apeluje do miłości ojczyzny i ochoty do pracy w izbie posłów. (Długotrwałe oklaski na lewicy i protesty wśród Młodoczechów).

Mowa p. Pacaka.

Następnie zabrał głos p. Pacak i oświadcza, że mowa prezydenta ministrów była tego rodzaju, że właściwie nie powinno się nią zajmować i nie powinna służyć za podstawę do dyskusji. Prezydent ministrów odważył się powiedzieć, że czescy posłowie znajdują się w przeciwieństwie do czeskiego narodu i w sprzeczności ze swoimi wyborcami. Na scharakteryzowanie tych słów ministra, nie chce mowca użyć zbyt surowego wyrażenia, powie tylko, że to jest infamią. (Wśród Młodoczechów okrzyki: infamie, infamia! Abzug Koerber!)

P. Pacak wnosi o otwarcie dyskusji nad mową dra Koerbera, a w końcu oświadcza, że zaprowadzenie niemieckiego języka jako państwowego nie będzie możliwe, ani w tym, ani w jakimkolwiek innym parlamencie austrjackim. (Hałas wśród Czechów. Dają się słyszeć okrzyki: Abzug Koerber).

Wniosek Pacaka o otwarcie dyskusji nad mową p. Koerbera przyjęto.

Dyskusja nad wnioskami naglącymi.

Następnie rozpoczęła się dyskusja nad wnioskami naglącymi.

Wniosek naglący p. Schalka co do wydania jego sądom uchwalono.

Przystąpiono do obrad na wnioskami naglącymi pp. Voglera i tow., oraz Schubmeiera i tow. w sprawie nadużyć przy układaniu list wyborczych do wyborów do sejmu w Wiedniu. Pp. Vogler i Schubmeier w ostrych słowach krytykowali zestawianie list wyborczych przez magistrat wiedeński. P. Schubmeier twierdził, że w listach tych są nazwiska sfałszowane, zmyślone, osób dawno zmarłych i wezwał rząd, aby zaprowadził porządek w tej sprawie.

Po przemówieniu p. Wrabetza dyskusję przerwano, poczem sekretarze odczytali szereg wniosków i interpelacyj, na tem o godzinie pół do 4 posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie dziś. Na porządku dziennym dyskusja nad mową dra Koerbera.

Ustawa o kontyngencie rekruta.

Wiedeń 17 października. Wniesiona wczoraj ustawa o kontyngencie rekruta ustanawia na okresy od 1 października 1902 do 30 września 1903 i 1 października 1903 do 30 września 1904, najwyższą cyfrę dla wojska po 20.000 ludzi, z czego stosownie do ilości zaludnienia przypada na kraje reprezentowane w radzie państwa liczba 11.000 dla linji, a 1500 dla obrony krajowej.

Z klubów.

Wiedeń 17 października. Przed posiedzeniem izby odbyło się wczoraj posiedzenie

niemieckiej partji postępowej, na którem postanowiono zasady projektu językowego traktować osobno dla Czech i osobno dla Moraw, przy zasięgnięciu informacji u odpowiednich czynników. Wobec obstrukcyjnej uchwały Czechów postanowiono zachować stanowisko spokojne i silne, a co do nadużyć wyborczych w Wiedniu postępować zgodnie z niemiecką partją ludową.

Odpowiedź Czechów na zarys językowy.

Wiedeń 17 października. Pojawił się już wspólny komunikat trzech klubów czeskich stanowiący odpowiedź na przedłożony przez dra Koerbera zarys ustawy językowej. W liście do Koerbera reprezentanci trzech klubów czeskich stwierdzają, że stale i statecznie dążą do porozumienia z Niemcami w interesie państwa i kraju, ale przedłożonego przez prezydenta gabinetu zarysu nie mogą wziąć za podstawę do porozumienia się, bo zarys ten sprzeciwia się wszelkim zasadom o równouprawnieniu. Odrzucają reprezentanci trzech klubów czeskich z całą stanowczością ten zarys.

Klub agrarjuszów uchwalił prowadzić jak najsilniejszą opozycję.

Z izby panów.

Wiedeń 17 października. Rozesłano porządek dzienny pierwszego posiedzenia izby panów, które odbędzie się w sobotę 25 bm. Na porządku dziennym po odczytaniu wniosków i interpelacyj znajduje się drugie czytanie projektu ustawy o zmianie ustawy giełdowej. Sprawozdawca Ferdynand ks. Lobkowitz.

Dymisja ministra sprawiedliwości.

(Telegr. „Dziennika Polsk.")

Wiedeń 17 października. Potwierdza się pogłoska, iż minister sprawiedliwości br. Spens-Boden podał się do dymisji. Jako jedyny powód tego kroku podają nadwątlony stan zdrowia ministra, który, jak wiadomo, niedawno przeszedł bardzo ciężką operację kiszkową. Pogłoska o dymisji tej rozeszła się wczoraj w parlamencie i znalazła już odbicie w niektórych pismach popołudniowych, które o niej doniosły. W kołach parlamentarnych, jako następców br. Spens Bodena, wymieniają między innymi namiestnika Galicji hr. Leona Pinińskiego i prezydenta apelacji w Pradze Wesely'ego.

Nieprawdziwą natomiast jest pogłoska o dymisji ministra dla Czech dra Rezeka. Powód do niej dało wczorajsze gwałtowne wystąpienie w izbie dra Pacaka przeciw drowi Koerberowi.

Z koła polskiego.

(Telefonem).

Wiedeń 17 października.

Przewodniczący p. Jaworski zagaiwszy wczorajsze posiedzenie Koła, powitał serdecznie obecnych posłów, poczem poświęcił wspomnienie pośmiertne ś. p. hr. Karolowi Dzieduszyckiemu i wniósł, aby wdowie po ś. p. zmarłym przesłać imieniem Koła kondolencję. Uchwalono. Tak samo złożono kondolencję także hr. Antoniemu Wodzickiemu z powodu śmierci brata jego hr Józefa, posła austrjackiego przy dworze belgijskim.

Następnie wspomniał p. Jaworski o wyroku w sprawie Morskiego Oka, poczem Koło na jego wniosek uchwaliło podziękować członkom sądu rozjemczego za ich trudy i starania.

Na wniosek p. Danielaka, wyraziło Koło podziękowanie także prezesowi swemu p. Jaworskiemu za gorliwe popieranie tej sprawy.

Z porządku dziennego uchwalono głosować przeciw nagłości wniosku o nadużycia przy układaniu list wyborczych do wyborów sejmowych w Wiedniu.

Długa dyskusja rozwinęła się nad tem, jakie Koło zająć ma stanowisko w sprawie wniosku nagłącego uczynionego w kwestji zasuspendowania radcy sądowego w Czerniowcach i posła p. Lupu.

P. Rotter podnosząc, iż to, co spotkało Lupu, może spotkać każdego innego posła ze względów pilitycznych, oświadcza się za głosowaniem za nagłością.

P. Stwiertnia podnosi, iż p. Lupu nie popełnił nic, coby stało w sprzeczności z jego obowiązkami sędziowskimi, a kara spotkała go za jego stanowisko polityczne. Oświadcza się za wnioskiem p. Rottera.

P. Giżowski powiada, że nie wypada nie zbadawszy wprzód dokładnie sprawy, występować przeciw uchwale senatu apelacji lwowskiej. Jeżeli p. Lupu, jako sędzia wykroczył przeciw swym obowiązkom, to należy się mu kara. Wnosi, aby sprawę tę oddano komisji parlamentarnej do zbadania i rozstrzygnięcia.

P. Dawid Abrahamowicz nie zna dokładnie sprawy i nie wie, za co p. Lupu spotkała kara, czy za wykroczenie przeciw obowiązkom sędziowskim, czy ze względów politycznych. Nie uchodzi występować przeciw jakiemuś wyrokowi, nie znając dokładnie sprawy.

P. Doboszyński przyłącza się do wniosku p. Rottera.

P. Chamiec jest za oddaniem sprawy komisji parlamentarnej.

P. Roszkowski domaga się zwołania osobnego posiedzenia Koła dla tej sprawy.

P. Pastor zastrzega sobie swobodę głosowania i oświadcza się za zwołaniem dla tej sprawy osobnego posiedzenia izby.

P. Grek przemawia za swobodą głosowania.

P. hr. W. Dzieduszycki ostrzega, aby sprawy nie traktować dorywczo i przemawia przeciw swobodzie głosowania.

P. Stwiertnia zaznacza, że jeżeli zasuspendowanie pana Lupu będzie utrzymane w mocy, to wówczas przepis ustawy o nietykalności poselskiej staje się wprost iluzorycznym.

P. Wodzicki przyłącza się do wywodów hr. Dzieduszyckiego.

P. Petelenz jest za swobodą głosowania. Mowca podnosi, że dla uniknięcia podobnych wypadków, jak z panem Lupu, każdy urzędnik, wybrany posłem, powinien wziąć na całą kadencę urlop.

Minister dr. Piętak jest za przekazaniem tej sprawy komisji parlamentarnej Koła do zbadania i zdania sprawy.

Po przemówieniu p. Rottera decyzję w tej sprawie odroczono do dziś.

Następnie przeprowadziło Koło poufną dyskusję nad wnioskiem nagłącym p. Romańczuka o założenie uniwersytetu ruskiego we Lwowie i uchwaliło głosować przeciw nagłości.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Budapeszt 17 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego minister honwedów Fejerwary przedłożył ustawę o kontyngencie rekruta i o prowizorycznem powołaniu rezerwy zapasowej, do uzupełnienia liczby żołnierzy w armji czynnej.

Z parlamentu niemieckiego.

(Tel. Dzien. pol.)

Berlin 17 października Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego cofnięto z porządku dziennego interpelację socjalistów w sprawie drożyzny mięsa, a przystąpiono do obrad nad nową taryfą celną. Po dłuższej dyskusji formalnej, przystąpiono do dyskusji nad § 1 w połączeniu z pozycjami taryfy, dotyczącemi cła od pszenicy i żyta.

Kanclerz hr. Buelow, zabrawszy głos, dziękuje komisji dla taryfy celnej za żmudną pracę, która będzie podstawą do porozumienia się, co do przyszłych głównych zarysów polityki celnej i gospodarczej państwa niemieckiego. Zaznacza, iż długoterminowe układy handlowe są konieczne dla przemysłu, handlu, a także i dla rolnictwa, ale układy te muszą być zawarte na podstawie kompletnej wzajemności i z zastrzeżeniem uprawnionych interesów państwa niemieckiego. Nowa taryfa ułatwi ogromnie obrady nad traktatem i da wielkie pole do konferencyj z mocarstwami, z któremi mają być zawarte traktaty. Rządy związkowe uważają za nieuzasadnioną obawę, jaką przywiązują do ceł minimalnych; są one tak wypracowane, aby utrzymać rolnictwo i ułatwić zawarcie długoterminowych traktatów.

Obawę, co do podrożenia środków żywności dla robotników uważa rząd za nieuzasadnioną. Rząd nigdy nie przyłoży ręki do szkodzenia innym stanom. Cła agrarne nie będą połączone ze szkodą dla przemysłu. Podwyższenie lub rozszerzenie ceł minimalnych uniemożliwiłoby przyjście do skutku traktatów handlowych, ponieważ rządy związkowe co do polityki ceł minimalnych doszły już do najdalszej granicy.

Gdyby nowa taryfa została odrzuconą, to rząd musiałby albo istniejące traktaty zatwierdzić, albo na podstawie dawnej taryfy zawrzeć traktaty nowe, bacząc na to, aby przy tem obronił z jak najlepszym skutkiem interesy niemieckie. Odrzucenie przedłożenia nie wyszłoby jednak na korzyść interesów państwa, a zwłaszcza rolnictwa. Mowca apeluje do izby, aby nie usiłowała za pomocą rozmaitych środków obalić przedłożenia (niepokój w izbie) i aby nie przykładała siekiery do korzeni parlamentaryzmu i aby całą sprawę traktowała poważnie i objektywnie (wrzawa), tembardziej, że nieprzyjęcie przedłożenia byłoby dla wszystkich, a zwłaszcza dla rolnictwa wielce niekorzystnem.

W końcu apeluje do izby, aby w imię miłości Ojczyzny, której dała tyle dowodów, załatwiła sprawę taryfy jak najprędzej (Oklaski).

Następnie zabrał głos referent Speck.

Z parlamentu francuskiego.

(Telegramy Dziennika polskiego).

Paryż 17 października. W izbie deputowanych powstało nowe stronnictwo wolnomyślnych, które przewodniczącym swym wybrało dep. Hubbarta. Opozycja nazwała tę grupę parlamentarną lożą wolnomularską.

Paryż 17 października. W izbie deputowanych toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusja nad interpelacją w sprawie zamykania szkół kongregacyjnych. Dep. Baudry d'Asson krytykował w ostrych słowach zachowanie się rządu.

Strejki.

(Telegr. Dzien. Pol.)

Strejk górników we Francji.

Paryż 17 października. Jak donoszą, dep. Basly otrzymał telegram od prefekta departamentu Nord, że towarzystwa węglowe gotowe są zgodzić się na proponowany przez dep. Basly'ego sąd rozjemczy.

Strejk górników w Ameryce.

Waszyngton 17 października. Wczoraj ogłoszono tu oficjalne oświadczenie, że strejk robotników węglowych już jest ukończony. Oświadczenie to, podnosi dalej, że niebawem zbierze się komisja, wybrana dla załatwienia kwestyj spornych między pracodawcami a robotnikami.

Jubileusz Konopnickiej.

(Tel. Dz. Polskiego).

Kraków 17 października. Marja Konopnicka przybywa do Krakowa na uroczystość jubileuszową jutro w sobotę o godzinie 2 giej popołudniu. Na życzenie jej nie będzie na dworcu oficjalnego przywitania, powitają ją tylko członkowie komitetu ściślejszego. O ile sądzić można, uroczystość jubileuszowa przybierze wielkie rozmiary. Wezmą w niej udział: Akademja umiejętności, senat akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego, „Sokół", Tow. Szkoły ludowej, delegaci rozmaitych towarzystw polskich z Galicji, Poznania i Górnego Śląska.

Z Pragi przybywa na tę uroczystość p. Paola Matternowa, znana autorka czeska, imieniem stowarzyszenia czeskich dam.

Stowarzyszenie czeskich kobiet przesłało na ręce Czytelni Kobiet w Krakowie wspaniały adres z podpisami najwybitniejszych kobiet czeskich. Z Warszawy nadesłano adres i wieniec z kłosów zboża, przewiązany pasem słuckim.

Wczoraj wyszedł z druku tom wyborowych powieści Konopnickiej, objętości 8 arkuszy druku, w cenie 70 halerzy

Kraków 17 października. Na przedstawieniu popołudniowem w teatrze miejskim w niedzielę, urządzonem na cześć Konopnickiej, przemówi przewodniczący komitetu jubileuszowego, włościanin Wójcik. W teatrze ludowym zaś przemówi przed przedstawieniem popołudniowem, również urządzonem na cześć Konopnickiej, p. Bojko.

Dyplom honorowy krakowskiego Koła literacko-artystycznego wygotował już artysta-malarz Wodzinowski.

Adres z Górnego Śląska nadszedł wczoraj na ręce komitetu, z dedykacją napisaną przez włościanina.

Pani Modrzejewska wręczy jubilatce wspaniały wieniec.

Stowarzyszenie Czytelni dla kobiet wręczy jubilatce adres ze srebrną palmą.

Uniwersytet ludowy urządza trzy wykłady o Konopnickiej. Pierwszy wykład zagai prof. Bujwid.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Kartel naftowy.

Budapeszt 17 października. Wczoraj toczyły się dalsze obrady nad kartelem naftowym. Obrady nad skontyngentowaniem, mimo kilkogodzinnych usiłowań, nie zdołały usunąć rozmaitych przeciwieństw; będą one kontynuowane, przyczem będzie zaproszonych szereg firm, które wczoraj nie wzięły udziału w obradach.

Zaprzeczenie.

Stambuł 17 października. *Agence de Constantinople* stwierdza, że doniesienie jednego z pism angielskich o rzekomem zamordowaniu przez Albańczyków konsula rosyjskiego w Skoplji (Ueskuebie), jest zupełnie bezpodstawnem.

Stabilizacja sług państwowych.

Wiedeń 17 października. *Wiener Abendpost* donosi, iż rząd zamierza oprócz zainicjowanej akcji przez rozporządzenie co do uregulowania stosunków służbowych państwowych sług pomocniczych, stopniowo zamienić posady pomocniczych sług na posady stałe i zmniejszyć liczbę pierwszych do minimum. Odpowiadać to będzie wyrażanym z wielu stron życzeniom co do stabilizacji sług państwowych. Wydatek na ten cel będzie wynosił 1 460.000 k., a pokrywany będzie z dochodu podatku od biletów kolejowych, w bieżącym roku zaś z nadwyżki kasowej r. 1901.

Z angielskiej izby gmin.

Londyn 17 października. Wczoraj zebrała się ponownie izba gmin. Balfour w przemówieniu swojem wymienił sprawy, nad któremi izba będzie obradowała, a mianowicie nad przedłożeniem co do konwencji cukrowej i nad kredytem, który będzie potrzebny do spełnienia warunków pokojowych.

Z armji.

Wiedeń 17 października. „Dziennik rozporządzeń obrony krajowej“ donosi, iż feldmarszałek porucznik Karol Chizzola, komendant 46 dywizji obrony krajowej w Krakowie, przeniesiony został w tym samym charakterze do 5 dywizji piechoty.

Wybory do sejmu morawskiego.

Berno morawskie 17 października. Przy wczorajszych wyborach do sejmu morawskiego z kurji gmin wiejskich wybrano 16 czeskich kandydatów kompromisowych, 7 czeskich kandydatów katolickich, 4 kandydatów niemieckiej partji ludowej i 4 Wszechniemców.

Aresztowanie.

Wiedeń 17 października. Aresztowano tu przybyłego ze Lwowa agenta Józefa Krysznego, którego oskarża jedna z firm tutejszych o sprzeniewierzenie kilku tysięcy koron, pobranych jako zaliczki na maszyny rolnicze.

Katastrofy kolejowe.

Palermo 17 października. Pociąg dążący do Catanii wykoleił się pod stacją Cerda. Czternastu podróżnych jest ranionych.

Paryż 17 października. Na dworcu Lacavet zetknęły się dwa pociągi osobowe. Wielu podróżnych jest ranionych. Szkody w materjale są znaczne.

Filharmonja lwowska.

Pan Czelański odzyskał znów swój dawny temperament i na wczorajszym „wielkim koncercie filharmonicznym“ dyrygował lepiej niż kiedykolwiek.

Wykonanie rapsodyj Liszta przez orkiestrę, nie należy właściwie do produkcyj artystycznych, lecz tak jak je pojmuje i dyryguje p. Czelański, sprawiają one zawsze na publiczności wielkie wrażenie i mają przez to swoją rację bytu w sali koncertowej. Odegrana wczoraj z bajecznym temperamentem pierwsza rapsodja węgierska z elektryzowała całą publiczność w tej mierze, jak wówczas rapsodja druga i również jak tamta powinna być powtórzoną więcej razy.

Oprócz tej popisowej sztuki wykonała wczoraj orkiestra Filharmonji Mozarta uwerturę z „Fletu zaczarowanego“, oraz powtórzyła dwie ulubione sztuki publiczności lwowskiej: Czajkowskiego „Pieśń bez słów“ na kwintet smyczkowy i poemat symfoniczny Fibicha „Wieczorem“. Wykonanie tego ostatniego uważam za najlepsze ze wszystkich produkcyj orkiestralnych, jakie dotychczas słyszałem we Filharmonji. Można powiedzieć, że p. Czelański przeszedł samego siebie i dał nam rzecz zupełnie skończoną artystycznie. Naturalnie, że oklaskom publiczności nie było końca.

Solistami wczorajszego koncertu byli: pani Janina Korolewicz-Waydowa i Józef Śliwiński. Możnaby prawie uważać za luksus ze strony dyrekcji Filharmonji umieszczać tych dwoje artystów na jednym programie, gdyż są to siły posiadające taką sławę, że nazwisko każdej z nich powinnoby wystarczyć do zapełnienia sali koncertowej.

Pani Korolewicz-Waydowej głos nie jest zbyt wielki, lecz nader dźwięczny i sympatyczny, umiejący się nagiąć do wszelkich odcieni. Artystka ta śpiewała „arję z klejnotami“ z „Fausta“ Gounnoda, pieśni Noskowskiego, Paderewskiego i mazurka Chopina, a więc różne rzeczy: poważne i wesołe, smutne i żartobliwe, a wszystkim utworom nadała właściwy im charakter, zawsze głos jej przybierał inny koloryt. W oddaniu „Dudarza“ Paderewskiego było nawet bardzo wiele szczerego uczucia.

Przy tej sposobności chciałbym uczynić małą wzmiankę, że te „Sześć pieśni do słów Mickiewicza“ przez Paderewskiego, są to kompozycje tak ładne i tak „udane“, że powinne być więcej znanemi pomiędzy publicznością polską. W Anglji i Ameryce znajdują się one w każdym muzykalnym domu.

Takie same powodzenie, jak pani Korolewicz, miał również Józef Śliwiński, który ponad swój obfity program, jak: Koncert E-mol Chopina, „Des Abends“ i „In der Nacht“ Schumanna, Barkarolę Schuberta i Etiudę Liszta, musiał grać jeszcze niezliczoną moc „dodatków“. Pan Śliwiński jest pianistą tak znakomitym, umiejącym czarować słuchaczów miękiem uderzeniem i porywać temperamentem, zresztą tak dobrze znanym lwowskiej publiczności, że rozpisywać się bliżej o jego grze z pewnością nie ma potrzeby. Jednakże trzeba mi nadmienić, że słyszałem go już grającego lepiej i więcej po męsku. Również zdaje mi się, że tak wielkiemu pianiście tyle razy brać nieczyste tony, poprostu „nie wypada“. Nietylko bowiem „noblesse“, lecz i „l'art oblige“.

Jeszcze słóweczko pod adresem publiczności. Podczas koncertu słyszałem wciąż około siebie tyle szelestu papieru, skrzypienia krzeseł, a przedewszystkiem rozmowy, że byłem zniewolonym zmieniać miejsce pewnie z jakie sześć razy, aby módz spokojnie słuchać, a i tak celu nie nie dopiąłem. Mojem zdaniem, każdy prawdziwy lubownik muzyki podczas jej wykonania skupia się i oddaje się wrażeniom, a jeżeli czuje potrzebę wypowiedzenia się, może to uczynić po skończeniu sztuki. Już sam wzgląd na otoczenie mógłby wystarczyć, ażeby „zdobyć“ się na milczenie.

Jan Skrzydlewski.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 17 października.

Teatr miejski: „Świat na opak“, fantastyczno-groteskowa operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (17): Lucyny. — Zatysława. — (4): Jerofteja. Wschód słońca o godzinie 6 minut 28, zachód o godzinie 5 minut —.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 9° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Dr. Władysław Łebiński, naczelny redaktor *Dziennika poznańskiego*, bawi we Lwowie.

Minister spraw zagranicznych, hr. Agenor Gołuchowski, przejechał onegdaj wieczorem przez Lwów, udając się do dóbr swoich do Skały.

Mianowanie. Wydział krajowy zamianował ukończonego słuchacza wydziału inżynierji na lwowskiej politechnice, Władysława Pensta, praktykantem technicznym II kl. w oddziale techniczno-drogowym wydziału krajowego.

Jubileusz Marji Konopnickiej. Komitet dla obchodu lwowskiej uroczystości, komunikuje nam: Jak wiadomo, wstęp do teatru na uroczystość jubileuszową Marji Konopnickiej, będzie bezpłatny. Komitet, zajmujący się rozdawnictwem biletów, przedewszystkiem miał na uwadze znane osobistości, stowarzyszenia polskie, włościan i młodzież.

Reszta biletów, których liczba jest naturalnie ograniczoną, rozdana zostanie zgłaszającym się piśmienie do Czytelni kobiet (ul. Zielona 4) do poniedziałku 20 bm., lub ustnie w poniedziałek między godziną 5 a 7 wieczorem w Czytelni kobiet. Po tym terminie, zgłoszenia przyjmowane nie będą. Po bilety zgłaszać się należy w środę, 22 bm. w Czytelni kobiet od godziny 5 do 7.

Nowi ojcowie miasta.

Włodzimierz Czarnecki.

Właściciel handlu korzennego „pod złotą gwiazdą“ na Łyczakowie. Do rady wszedł pod znakiem mniej złotej gwiazdy ludowców. Wśród sztabu generała Rewakowicza widać posiada rangę niemałą, kiedy nazwiskiem p. Włodzimierza uświetniano odezwy, stosowane w czasie kampanji do pt. wyborców.

Typowy kupiec ze średniowiecznych fresków... Zawsze z gęsiem piórem za uchem, przy zielonym fartuchu, waży, kraje, odważa, a zawsze przytem rozważa jeszcze pilnie bieg współczesnych politycznej natury wypadków. Od Cyncynata różni się tem, że kiedy tamtego staruszka wzięto wprost od pługa i posadzono na krześle dyktatorskiem, to p. Włodzimierza powołano do pracy publicznej w kwiecie wieku ze środowiska korzeni, gąbek i suszonych owóców.

Zresztą postać wśród pokojówek i kucharek łyczakowskich ogromnie popularna. Jego sklep, odznaczający się przenajrozmaitszą obfitością towarów, jest punktem atrakcyjnym dla wszystkich służebnych duchów, począwszy od rogatki z góry, a skończywszy na „feuerpikiecie“ u wylotu Łyczakowa. Sklep objął po ojcu i prowadzi go samoistnie od lat 5.

Wśród łysin radzieckich i banalnych szatynów, p. Włodzimierz odbijać będzie swoją kształtną brodą i wyrazistym nosem. Od koloru brody może być nazwany „Ahenobarbem reprezentacji Lwowa.“ Do przywidzenia, że o ile się znajdzie sposobność, rzuci się do najgorętszej opozycji w radzie.

Na razie, debintuje p. Czarnecki w radzie jako nadpełtwiański Demostenes, a tem tylko różni się od swojego pierwowzoru, że kiedy ów Grek starożytny ćwicząc się w wymowie, brał kamyk pod język i wygłaszał mowy do bałwanów ryczącego morza, pan Czarnecki bierze na język lwowską rzeźnię, gaz, wodociągi, kanalizację i każe do swych ratuszowych kolegów, na których miodo i rumopłynne przemówienia mowcy, akurat taki sam wpływ wywierają, jak mowy nieboszczyka Demostenesa do — morza.

Kodyfikator to zresztą w każdym calu, spierający się w radzie o kropkę nad „i“ i przecinek. Gdyby któryś radny postawił n. p. wniosek, by woźnym magistratu sprawić nowe obuwie, p. Czarnecki postawiłby z pewnością wniosek dodatkowy, by obuwie to wolno było woźnym nosić na nogach tylko, by uszyte było ze skóry i miało obcasy. Nic tedy dziwnego, że wnioski pana Włodzimierza usposabiają radę wesoło i przechodzą z reguły jednogłośnie, t. j. jednym tylko głosem p. Czarneckiego.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 15 października. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 679 25, Akcje węg. Zakł. kred. 715 50, Akcje Anglobanku 273 50 Akcje Unionbanku 535·—. Akcje Laenderbanku 391·50, Akcje Bankvreinu 453 50. Akcje Bodencredit 923·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 707 25, Akcje kolei południ. 75·50, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbet. l. 460 —, Akcje kolei Północnej ——, Akcje koleji Czerniowieckiej 563 —, Akcje Alpiny 352·— Akcje Rima Muranji 479·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1509·—, Akcje fabryki broni 304·—, Akcje tureckie tytoniowe 325·—, Oblig. węg. indemn 97 85, Renta majowa 100 60 Austr. renta koron 100·20 Węgierska renta koron 97 55, 4 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·10, 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 96·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·30, 5 proc.

listy Banku hipot. 110·—, 4 proc. Gal. oblig. propin 98·50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 96 90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 75 Losy tureckie 110 75, Marki 116·95, Ruble 252 75

Wiedeń 15 października Kurs giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obli. p. z r. 1880 3 proc. 264·—; Austr. zakł. kr. z. obligacji z r. 1889 3 proc. 262·75; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaja z 1870 100 zł. 5 proc, 285·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 252 50; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 87 75; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 111 75. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·10; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 427 75; Clary 40 zł. m. k. —·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 87·—; Losy m. Krakowa 20 zł., 77·—; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 76·—; Ofen 40 zł. 196·—; Palffy 40 zł. m. k. 185·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł 54 75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27 25; Los land. arc. Rudolfa 10 zł. 73·—; Salma 40. zł. m k. 277·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 80·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 255·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 427·—.

— **Wiedeń** 15 października (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 19 80 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 32·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 38·— do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 15 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214 40, Staatsbahny 152 25, Disconto Comandit 187·10, Berlińskie Tow handl. 155 50, Laura 199 25, Bochumery 172 40, Kolej połud. wschodnio-pruska 77 75, Ruble za gotówkę 216 20, Kolej warszaw. wied. 180 90 Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 121 50, Renta włoska —·—, Harpener" kopalnie węgla 168 60, Kolej Marienburg-Mławka 73 50 Konsolidation 334 50, Lombardy 19 90, Kolej Henry 95 25, Niemiecki bank narodowy 116·—, Kanada Profered 134 40; Akcje żeglugi hamburskiej 103 40; Warszawa krótka (Kurz Warschau) 216 —.

— **Berlin** 15 października. Austrj. banknoty 85 50, spirytus 42 50.

Frankfurt 15 października. Austr. kred. 214 25; Kolej państw. ·—; Laura —·—; Disconto —·—; Alpiny —·—.

— **Paryż** 15 października. 3 % renta 100 10; mąka 31 10.

Nieszczęśliwa rodzina. W Żyrawie p. Chodorów mieszka nieszczęśliwa rodzina, składająca się z 4-ga dzieci, podeszłego w latach dziadka i matki-wdowy sparaliżowanej Mąż jej, uczestnik powstania w 63 roku po ciężkiej rok cały trwającej słabości umarł, a choroba jego wyczerpała wszelkie zasoby, tak, że nieszczęsna matka patrzy bezsilna na zbliżającą się okropną nędzę. Dziadek słaby i stary wziął laskę w rękę i idzie błagać zmiłowania ludzkiego. Możeby litościwi ludzie przyszli w pomoc drobnymi choćby datkami tej biednej rodzinie. Datki przyjmuje nasza Administracja.

Odpowiedzialny za redakcję. Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

(10) **KAROL BAILLE.**

W KRZYŻACKICH RĘKACH.

Przekład z francuskiego.

Cztery noce, przespane na ziemi i na przeciągach, nabawiły mnie takiego bolu gardła, że będę musiał poprosić, aby mnie uwolniono od obowiązku zbierania owych trzydziestu tysięcy wśród obywateli.

Jeżeli pokój nie zostanie zawarty przed środą, każą nam zapewne płacić drożej. Przewiduję mnóstwo nowych roszczeń.

O szóstej wieczorem jestem powołany do merostwa na naradę z pp. Pâris i Fatau. Mamy dowiedzieć się, co uczyniono podczas naszej nieobecności i powziąć uchwały na przyszłość.

Miałem ochotę wyrazić zdumienie merowi i rajcom, że dopóki chodziło o naszą skórę, nie zgodzili się na żadne ustępstwa, lecz gdy Prusacy wyciągnęli po nich swe szpony, nie radząc się nikogo, ci panowie postanowili zapłacić trzydzieści tysięcy franków.

Dałem jednak pokój wymówkom, znajdując, że to sprawy nie zmieni, oświadczyłem tylko, że rzucamy tę sumę w błoto, gdyż Prusacy nie są tak naiwni, aby, otrzymawszy trzydzieści tysięcy, nie domagali się pozostałych dwakroć pięćdziesięciu siedmiu, a ponieważ nie jesteśmy w możności wypłacić takiej sumy, zatem pójdziemy znowu pod klucz. Co do mnie, znajduję, że jeśli już być zakładnikiem, to lepiej o 287 tysięcy franków, niż o 257 000, bo przynajmniej zoszczędzi się 30.000 franków.

Radca generalny, trochę zakłopotany odpowiedzialnością, którą na siebie przyjął, uznaje, że miałbym słuszność, gdyby nie odliczano owych trzydziestu tysięcy franków od ogólnej sumy i dodaje, że według niego, Prusacy będą musieli na tem poprzestać.

— Pragnę gorąco, aby dalsze wypadki zadały kłam moim przypuszczeniom.

IV.

Zebrano trzydzieści pięć tysięcy franków w parę godzin. Uwolniłem się wprawdzie od obowiązku ściągania składek, lecz natomiast czekała mnie inna przykrość.

Wracałem właśnie do domu, gdy ogrodnik oznajmił, że moi lokatorowie przyprowadzili towarzysza broni tak osłabionego chorobą, że musieli go podtrzymywać, żaden mu jednak swego łóżka nie odstąpił, położyli go na ziemi i okryli starą derką.

— Żal patrzeć na tego biedaka — mówił ogrodnik — nie może słowa wymówić, nie może oddychać. Położyłem go na łóżku.

Przechodził właśnie mój lekarz domowy, człowiek szorstki, ale bardzo zacny.

— A niech tam zdycha! — zawołał. — Jednego mniej na świecie.

Ale w tej chwili opamiętał się.

— Nie idę nigdy za pierwszym popędem — rzekł — choć to Prusak, ale zawsze człowiek. Nie porzucę dla niego moich chorych, ale jeżeli pan chce spełnić uczynek miłosierny, to proszę mu postawić suche bańki na piersiach, zanim lekarz pułkowy raczy go odwiedzić.

Spełniłem ten przepis natychmiast; najeżyłem mu piersi kieliszkami od wina Bordeaux, które nabrały odrazu sinemi pęcherzami.

Co za nędza! Biedak miał na sobie koszulę aż czarną, popstrzoną od wszelakiego robactwa, a ciało pokryte jakby strupami — po przyjrzeniu się, zobaczyłem że to brud.

Po bańkach doznał ulgi, umieściłem go lepiej w łóżku i owinąłem kołdrą.

Otworzył usta, chciał widocznie coś powiedzieć sądziłem, że mi podziękuje.

— *Mousie!* — rzekł z twarzą wykrzywioną szyderczo — *moussie, Mets, capoute! Parise, capoute!*

Mój pierwszy popęd nie był dobry, jak u doktora, miałem ochotę potłuc mu na twarzy kieliszki, które mi służyły do stawiania baniek, ale uspokoiłem się, myśląc, że właściwymi zbrodniarzami nie są ci nieświadomi prostacy, lecz dowódcy, którzy w nich wleli ślepą nienawiść.

W chwili tej właśnie wszedł najgrzeczniejszy z moich oficerów, opowiedziałem mu jak dostałem zapłatę za moje usługi.

— Mam nadzieję — dodałem — że mnie pan uwolnisz od tego psa wściekłego.

W godzinę potem nadeszły nosze ze szpitala, złożono chorego, ponieważ jednak na noszach był tylko materac, kazałem go okryć moją kołdrą, polecając jednak ogrodnikowi, aby poszedł za nim do szpitala nie dla powzięcia wiadomości o jego zdrowiu, lecz dla zabrania kołdry z powrotem.

Tego samego wieczora, o piątej, wyliczono piętnaście tysięcy franków pułkownikowi. Oświadczyliśmy, że nie wiemy skąd wziąć drugie tyle i prosiliśmy go o zwłokę.

— Poczekam do pojutrza — oświadczył — ale pod warunkiem, za w tym dniu wypłacicie całą resztę, to jest 273.000 fr. kontrybucji.

Wszyscy oświadczyliśmy jednogłośnie, że to jest niemożliwe.

— Milczeć! — krzyknął pułkownik, a potem wrzeszczał po niemiecku, uderzał w stół pięścią i szablą, kąsał nas oczyma.

Tłómacz wyjaśnił, że zwycięzcy nie darują nam jednego solda i potrafią nas zmusić do zapłaty. Mają poczekać do jutra na drugie piętnaście tysięcy franków. Teraz dopiero członkowie rady miejskiej przekonywują się, jak wielkim błędem było niszczenie pierwszej raty.

A zatem do jutra, do nowych walk i obaw o nasz kraj, o nasze ogniska domowe. Cokolwiek wyniknie, jestem za stawianiem bezwzględnego oporu. Wiem, że Prusacy nie zawahają się przed niczem, wątpię jednak, aby podczas zawieszenia broni, dopuszczali się rabunku. Dość już, że pozwolili sobie brać zakładników.

Środa, 12 lutego.

Dzisiaj spokój, cisza, poprzedzającą burzę; na cały powiat nałożono podatek po 25 franków od głowy, kilku merów przybywa do mnie z zapytaniem? co począć?

Radzę im stawiać opór. Ale czyż to słowo ma jakąkolwiek doniosłość wobec wyuzdania przemocy?

Gmina X. znalazła się haniebnie; na pierwsze żądanie wypłacono dziesięć tysięcy franków, to jest tyle, ile wynosiła kontrybucja.

(Ciąg dalszy nastąpi).